

Białe Kobry Dwie

Jury 26. Festiwalu Mediów „Człowiek w Zagrożeniu” Grand Prix przyznało dwojgu twórcom. Statuetkę Białej Kobry otrzymali: Peweł Łoziński za film „Nawet nie wiesz, jak bardzo cię Kocham” oraz Anna Zamecka za film „Komunia”. Nagrodą Miasta Łodzi w wysokości 12 tys. zł laureaci się podzielili. Autor pierwszego obrazu nie mógł być na uroczystości zakończenia festiwalu w Muzeum Kinematografii w Łodzi. Podziękowania przekazał z ekranu.

Swoją bezprecedensową w historii festiwalu decyzję jury, w którym zasiadali: Vita Drygas, Monika Pawluczuk, Andrzej Sapija oraz Tadeusz Szczepański, uzasadniło wysokim poziomem oraz różnorodnością gatunkową i stylistyczną filmów zgłoszonych do konkursu. Łoziński (to jego czwarta Biała Kobra) przekonał jurorów „odważnym przekraczaniem granic gatunku w filmie o niemożności komunikacji wśród najbliższych sobie ludzi”, natomiast Zamecka („Komunia” to jej pełnometrażowy debiut) ujęła oceniających „ukazaniem heroicznej walki o scalenie rozbitej rodziny w intymnych i wnikliwych filmowych obserwacjach”.

Nie dyskutując z zasadnością decyzji jury, trzeba przyznać, że obydwa filmy stanowią mocne przeżycie dla widzów – każdy na swój sposób. „Nawet nie wiesz, jak bardzo cię Kocham” jest zapisem sesji psychoterapeutycznych, w których uczestniczą dorosłe kobiety: matka i córka. Jesteśmy świadkami ich rozmów z terapeutą – intymnych, pełnych bólu, trudnych do opanowania emocji. Kamera pokazuje tylko twarze mówiących. Oczy i mimika przejmująco odmalowują ich wewnętrzne przeżycia. Widzimy dwie bliskie sobie osoby, które dawno utraciły zdolność porozumienia się, a ich relacje ograniczyły się do wzajemnego ranienia się. Jest też terapeuta, który wkracza w ich świat pełen psychicznego cierpienia, próbując pomóc im zrozumieć, co tak naprawdę czują i skąd te emocje się w nich wzięły, a jednocześnie próbuje pomóc im zrozumieć siebie nawzajem. Widzimy, jak trudno uświadomić sobie i zaakceptować przyczyny bólu – brak miłości, poczucie winy, bezradność i dojmująca samotność.

Razem z bohaterami przechodzimy przez tę psychoterapię i nie jest to łatwe. Tym bardziej że Łoziński na koniec ma dla nas niespodziankę, która pozostawia oglądających w nie lada rozterce i mocno zastanawiamy się, czym było to, co właśnie zobaczyliśmy i gdzie leży prawda tego filmu.

Podobnych spraw – czyli relacji w rodzinie – dotyczy „Komunia” Anny Zameckiej. 14-letnia Ola opiekuje się 13-letnim upośledzonym umysłowo bratem Nikodemem. Szybko przekonujemy się, że na jej głowie jest właściwie cały dom wraz z niezaradnym życiowo ojcem Markiem i matką Magdą, która opuściła rodzinę, związała się z innym mężczyzną i ma małe dziecko. Poza codzienną rutyną dodatkowym wyzwaniem są przygotowania Nikodema do pierwszej komunii. Zamecka podchodzi z kamerą bardzo blisko – widz wchodzi w trudne życie Oli, a kolejne ujęcia wywołują podziw dla heroicznej walki nastolatki o normalność, dla czasem brutalnego zmagania się z fatalnie poukładanym światem. Żeby temu podołać, Ola musi być twarda, czasem szorstka dla brata i ojca, ale jest przecież zwykłą dziewczyną, która chce spędzać czas z koleżankami i interesuje się chłopakami. Jednak trudno oprzeć się wrażeniu, że to właśnie Ola jest tu najbardziej dojrzałą i odpowiedzialną osobą, a dorośli w jej życiu zachowują się jak dzieci.

W filmie Zameckiej wcale nie dominuje ponury ton, choć los Oli jest nie do pozazdroszczenia. Jasną postacią tej opowieści, jednocześnie przewrotnym punktem odniesienia, okazuje się Nikodem. Jego wypowiedzi, gesty wynikające w ruchowego automatyzmu osób upośledzonych, powtarzane jak mantra słowa, pozornie bez sensu, stanowią ironiczny komentarz, zwierciadło, w którym przegląda się „normalna” rzeczywistość. Nikodem chodzi do zwykłej szkoły i jest na swój sposób bystry i

dowcipny. Dlatego w historii Zameckiej łyzy mieszają się ze śmiechem. „Komunia” niczym klasyczny dramat zmierza do punktu kulminacyjnego, a scenariusz jak w klasycznym dokumencie pisze samo życie. Ola bardzo stara się przekonać mamę, żeby przyjechała na uroczystość Nikodema. Wspólny obiad podsyca w niej nadzieję, że może rodzina znów będzie razem. Ta opowieść nie ma jednak pozytywnego zakończenia.

Anna Zamecka miała wiele szczęścia, że trafiła na taki temat. Wykazała się przy tym dobrą intuicją i niezwykłym talentem obserwacji, bo z różnych okrucich życia bohaterów, do których została dopuszczona, stworzyła przejmujący film – skrzący się emocjami i nastrojami dokument (mnie Nikodem skojarzył się z postacią Arniego w „Co gryzie Gilberta Grape’a” Lasse Hallströma – był jednak o wiele bardziej przekonujący, bo prawdziwy). W filmie znalazły się nawet ujęcia z rodzinnego archiwum, na których Magda w dzień swojej pierwszej komunii zakłada białą sukienkę. W tej scenie również nie ma matki. Jakże znaczące dla opowiadanej przez Zamecką historii jest to odwołanie. Autorka już u progu kariery dokumentalistki, „wchodząc” w czyjeś trudne życie, stanęła wobec problemu odpowiedzialności za swoich bohaterów. Pokazała przy tym wielki talent i wrażliwość.

Pozostali laureaci:

Piotr Stasik za film „21 x Nowy Jork”

Nagroda „Ciepłe oko im. Kazimierza Karabasa” w wysokości 10 tys. zł. ufundowana przez Narodowe Centrum Kultury – za poetycki obraz ludzkiej samotności na tle wielkiej metropolii.

Paweł Wysoczański za film „Jurek”

Nagroda Stowarzyszenia Filmowców Polskich w wysokości 5 tys. zł ufundowana przez Stowarzyszenie Filmowców Polskich – za stworzenie pełnego i wnikliwego portretu człowieka realizującego swoje pasje na granicy życia i śmierci.

Maciej Adamek za film „Dwa światy”

Nagroda za przewycięzanie zagrożeń im. Aleksandra Kamińskiego w wysokości 6 tys. zł – za wrażliwe ukazanie ciężaru odpowiedzialności, który dźwiga na swoich barkach dzielna dziewczynka, zapewniając łączność swoich głuchoniemych rodziców ze światem.

Tomasz Patora za film „Choroba jeszcze nie minęła” oraz

Ernest Saj za film „Ucieczka z piekła”

Nagroda dla najlepszego reportażu w wysokości 5 tys. zł za zwrócenie uwagi na szokujące pogwałcenie podstawowych praw człowieka.

Michał Bukojemski za film „Dziennik Sierakowiaka”

Nagroda dla najlepszego filmu o tematyce żydowskiej w postaci medalu ufundowanego przez fundację Monumentum Iudaicum Lodzense za znalezienie filmowej formy prezentacji wstrząsającego dokumentu Holocaustu.

Marek Rudnicki za film „Pa, kochanie”

Nagroda rzeczowa Uniwersytetu III wieku im. Heleny Kretz za subtelną i wzruszającą opowieść o przyjaźni ukazanej w szerokim kontekście historycznym.

Krzysztof Matysek za film „Łowcy miodu”

Dyplom honorowy za poruszenie ważnego tematu ekologicznego w atrakcyjnej filmowo formie

Aleksandra Rek za film „Wariacja na wiolonczelę solo”

Dyplom honorowy za oryginalny i wysublimowany wizualnie portret artysty, który, pokonując chorobę, nie rezygnuje z uprawiania sztuki

Bogdan Sobieszek